Nr. 224. Środa, 3 Października 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9 K	rocznie	28 K	ćwierćrocznie	7·— K
półrocznie	18 K	miesięcznie	3 K	półrocznie	14 K	miesięcznie	2·40 K

W Niemczech 3 K 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki". dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h. **„Przewodnik"** prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 26 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 30 hal., nadesłane po 60 hal., za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje **Administracya „Gazety Lwowskiej"**.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać order Żelaznej Korony drugiej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, z uwolnieniem od taksy, w uznaniu mężnego i skutecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela, pułkownikowi 1 pułku strzelców Cesarskich, Adolfowi Hołodow-Słonince, komendantowi pewnej brygady piechoty.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego, zachowania się wobec nieprzyjaciela, rezerwowemu porucznikowi 5 pułku strzelców Maryanowi Legeżyńskiemu w 37 pułku strzelców; wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną kapitanowi Legionów Władysławowi Jaksie-Rożenowi w pułku artyleryi polskiego korpusu posiłkowego.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej zezwolić przyjąć i nosić nadany przez Jego Cesarską Mość Cesarza niemieckiego Krzyż żelazny pierwszej klasy pułkownikowi Zygadłowiczowi, komendantowi pewnej brygady strzelców.

P, Minister wyznań i oświaty zamianował suplenta gimnazyalnego Kazimierza Jaworskiego, nauczycielem głównym w seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie.

P. Minister wyznań i oświaty zamianował suplenta nauczyciela religii w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie ks. dr. Władysława Vranę, rzymsko-katolickim nauczycielem religii w tym zakładzie.

P. Minister rolnictwa nadał państwowemu inspektorowi weterynaryjnemu Józefowi Hajdukiewiczowi w Krakowie. siódmą klasę rangi urzędników państwowych *ad personam.*

P. Minister skarbu na podstawie Najwyższego upoważnienia nadał następującym osobom stanu wojskowego dekrety uznania za ich w czasie wojny światowej, w interesie poparcia sukcesu pożyczek wojennych rozwijaną wybitnie patryotyczną działalność: rezerwowemu porucznikowi Fryderykowi Büttnerowi w magazynie uzupełniającym c. i k. 10 batalionu trenu w Przemyślu; majorowi Augustowi Däumichen w uzupełniającym batalionie c. i k. 30 pułku piechoty w Zamościu (Królestwo Polskie); c. k. kontrolorowi pocztowemu Leonowi Dziubaniukowi w c. i k. wojskowym urzędzie pocztowym w Mostarze; rezerwowemu wachmistrzowi Bertoldowi Gronerowi w uzupełniającym szwadronie c. i k. 9 pułku dragonów w Tarnowie; podporucznikowi prowadzącemu rachunki Adolfowi Hexlowi w uzupełniającym szwadronie c. i k. 9 pułku dragonów w Tarnowie; porucznikowi Karolowi Hocke w uzupełniającym magazynie c. i k. 10 batalionu trenu w Przemyślu; rezerwowemu podporucznikowi Egonowi Liebischowi w magazynie uzupełniającym c. i k. 10 batalionu trenu w Przemyślu; rezerwowemu porucznikowi Adolfowi Maimannowi w uzupełniającym batalionie c. i k. 41 pułku piechoty we Lwowie; kapitanowi Obertyńskiemu w c. i k. wojskowej komendzie stacyjnej w Pilsenetz; rezerwowemu porucznikowi Józefowi Podešvie w uzupełniającym batalionie c. i k. 58 pułku piechoty w Lublinie; pozasłużbowemu porucznikowi Arturowi Rumplerowi w uzupełniającym magazynie c. i k. 10 batalionu trenu w Przemyślu; jednorocznemu ochotnikowi gefraitrowi Zygmuntowi Schotzowi w uzupełniającym batalionie c. i k. 30 pułku piechoty w Zamościu (Królestwo Polskie); pozasłużbowemu rotmistrzowi Adamowi Smiałowskiemu w c. i k. komendzie stacyjnej w Przerowie.

Ministerstwo handlu zamianowało adjunktów pocztowych, Jana Dmytruka w Złoczowie i Teodora Dorożowskiego w Skałacie, asystentami pocztowymi, a kierownik galic. dyrekcyi poczt i telegrafów pozostawił Dmytruka nadal w Złoczowie, Dorożowskiego zaś przeniósł do Krakowa.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło uchwaloną na Walnem Zgromadzeniu akcyonaryuszów „Austryackiego Towarzystwa akcyjnego fabryki cementu portlandzkiego, Portland-Cement-Fabriks-Aktiengesellschaft w Ciężkowicach koło Szczakowej" z dnia 17 maja 1916 zmianę §§ 5, 6, 7, 13, 16, 18, 19, 20, 27, 31, 32, 40 i 47 statutu tego Towarzystwa.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 2 października 1917.

Sytuacya wojenna.

Układła się nieco groza wojenna. Na dowód, że pożar bynajmniej nie stłumiony, zarzewie skwierczy w dalszym ciągu na frontach, jednak nie biją w niebo wśród piekielnego łoskotu te potworne płomienie, których sam widok ścina krew w żyłach.

Nie na różach wypoczywa koalicya. Wszelkie usiłowania, by rozgardyasz rossyjski opanować, zawiodły. Kereńskiemu wysuwa się władza z rąk coraz bardziej. Ogólne pragnienie pokoju prze masy do rozpaczliwych wybuchów, które niestety nie torują — na razie przynajmniej — dróg pokojowi, ale stwarzają ferment, wzmagają anarchię, w każdym razie o tyle przynajmniej osiągają cel swój pośrednio, iż czynią niemożliwym dalszy wydatny udział Rossyi w wojnie. Równocześnie zwraca się nastrój mas w dawnem państwie carskiem tak wyraźnie przeciw koali-

2)

Ferdynand Hoesick.

Z życia Henryka Sienkiewicza.

Przyczynki i Szkice.

(Ciąg dalszy).

II.

Po pierwszych naukach w domu rodzicielskim w Wężyczynie, na dalszą edukacyę wysłany został Sienkiewicz w roku 1858 do Warszawy, do gimnazyum realnego w Pałacu Kazimierowskim, do klasy pierwszej. Mieszkał, jak przeważna część chłopców ze wsi, na stancyi.

Ten pierwszy rok szkolny zapisał się w jego pamięci następującem wspomnieniem, spisanem dopiero u kresu życia, już w czasie obecnej wojny, na krótko przed ostatnim wyjazdem z Warszawy.

„Było to przed laty. Chodziłem wówczas do klasy pierwszej i stałem na stancyi na Starem Mieście, w pierwszym z brzegu domu za Świętojańską. Przez tę też ulicę wiodła najprostsza droga do gimnazyum, które mieściło się tam, gdzie dziś Uniwersytet. Ale wolałem chodzić przez Piwną, z powodu sklepu z ptakami. Istniało tych sklepów kilka obok siebie, po lewym boku ulicy. Na zewnątrz wisiały klatki, a w nich czyże, ziemby, szczygły, słowiki i gile, niekiedy nawet sowy, sójki i kraski. Byli to dobrzy moi znajomi, których widok przypominał mi wieś, a zwłaszcza Boże Narodzenie, gdy z powodu mrozów, to ptactwo, które nie odlatuje na zimę, zbliża się do zabudowań. Wystawałem nieraz przed temi klatkami tak długo, że spóźniałem się na lekcye, co, jak wiadomo, pociąga za sobą rozmaite niemiłe następstwa.

Lecz i Świętojańska miała swoje ponęty, z których największą była Fara. Między uczniami panowało wówczas przekonanie, które podzielali z nami zapewne wszyscy mieszkańcy Starego Miasta i ulic przyległych, że jest to jeden z najwspanialszych kościołów na świecie. Ci, którzy słyszeli coś o kościołach rzymskich, przyznawali, że tam, gdzie mieszka Papież może jest jaki równie okazały; ale pozatem, gdyby kto chciał zaprzeczać pierwszeństwa naszej Farze, miałby był z nami do czynienia. Nie zaglądałem jednak do Fary przez pobożność, mieliśmy bowiem nasze własne gimnazyalne nabożeństwa, tylko przez ciekawość. Gotyckie żebrowania kościelnej nawy, ołtarze, pomniki, portrety, a zwłaszcza posągi rycerzy w zbrojach, oto co pociągało mnie nadzwyczajnie. Nie przeczuwałem wówczas, patrząc na śpiących obok siebie ostatnich książąt mazowieckich, iż będę opisywał ich przodków w *Krzyżakach.* A wszelako sam nie wiem, czy od tych rozmaitych pamiątek, od tych portretów, od tych pomników, od tych marmurowych twarzy nie wiał wówczas na mnie wiatr minionych wieków sławy, siły, wolności i nie nanosił tych ziarn, które długo leżały mi w duszy, zanim wyrosły z nich moje powieści historyczne.

Lecz zajmował mnie także ogromnie obraz w wielkim ołtarzu, gdyż od dziecinnych lat byłem wielkim miłośnikiem malarstwa. Przedstawia on, jak wiadomo, na górze Matkę Boską, otoczoną wieńcem aniołów, w dole świętego Stanisława, wskrzeszającego Piotrowina i świętego Jana Chrzciciela, który oparty o skałę, patrzy z ciekawością i powagą na cud polskiego biskupa. Kto był autorem obrazu, nie pytałem, albowiem nie przychodziło mi wówczas na myśl, aby ten obraz był czemś odrębnem od kościoła, nie zaś jego częścią, która powstała z nim razem przed tysiącami lat. Ale zdumiewało mnie coś innego, a mianowicie obecność Jana Chrzciciela przy wskrzeszeniu. W owych „zacofanych" czasach, chłopcy, zwłaszcza wiejscy, przybywający do gimnazyum, umieli na pamięć „Pielgrzyma z Dobromila" i wszystkie daty z historyi polskiej. Z tego powodu nie mogło mi się w głowie pomieścić, jakim sposobem św. Jan, który chrzcił Chrystusa i któremu ucięto przed wiekami głowę, mógł być w tysiąc osiemdziesiąt jeden lat później w Krakowie, a jeśli był, to dlaczego ani w „Wieczorach pod lipą", ani w „Pielgrzymie z Dobromila" nie było o tem najmniejszej wzmianki. I to pytanie niepokoiło mnie do tego stopnia, iż nakoniec postanowiłem udać się po odpowiedź do osoby najbardziej kompetentnej, to jest do naszego prefekta.

Był nim stary dziekan, dzielny poczciwy ksiądz o złotem sercu, dawny podobno kapelan wojskowy. Chodziły o nim wieści, iż w swoim czasie pod Stoczkiem szarżował z „białemi rabatami" na armaty i bił, ile wlazło. Nie wiem, co było w tem prawdy, ale to pewna, że przez usta naszego prefekta odzywał się często stary żołnierz i że gdy nam wykładał religię, lub odpowiadał krótko a węzłowato na nasze pytania, zdawać się mogło, że odpowiada żołnierzom. Jego wymowa kaznodziejska była też wprost fenomenalną. Wymawiając naprzykład na kazaniu: „Piotr i Paweł", najbardziej grzmiąco i patetycznie wygłaszał spójnik 1. Rzeczy religijne i kościelne kładł nam jak łopatą w głowę, a jeśli który z nas nie uważał, kręcił się lub hałasował w czasie wykładu, ksiądz przywoływał go do porządku następującem nagłem pytaniem: „Czy cię ta bąki ćwiczą?" Albo: „Zgrzebłem cię ta skrobią, że wierzgasz?"

Miał jednak opinię uczonego, byłem przeto pewien, że jednem słowem potrafi rozproszyć moje wątpliwości. W tym celu wstałem pewnego dnia podczas wykładu i wyciągnąłem w górę dwa palce: „Proszę księdza prefekta..." „Czego znów?" „A, bo ja się chciałem spytać, jakim sposobem Święty Jan Chrzciciel mógł być obecny w Polsce przy wskrzeszeniu Piotrowina?" „Blekotu się najadłeś, czy co?" — „Nie, proszę księdza, tylko u Fary jest obraz, na którym Święty Jan patrzy na świętego Stanisława, a że Świętemu Janowi ucięli głowę tysiąc lat przedtem, więc nie rozumiem, jak to być mogło?..." „To się go ta spytaj!" Między kolegami rozległ się śmiech, a ja siadłem zawstydzony i rozczarowany. Prefekt pomyślał jednak widocznie, iż nie można na tem poprzestać, gdyż po lekcyi zbliżył się do mnie i rzekł: „Polska była niedawno ochrzczona, rozumiesz?" „Rozumiem". „To i co ta dziwnego, że duch Świętego Jana Chrzciciela zstąpił z nieba zobaczyć, czy się porządnie ochrzciła, rozumiesz?" „Rozumiem". „A że ta ducha malować nie można, bo go nasze grzeszne oczy nie widzą, to prosta rzecz, że malarz wymalował go w ciele. Naa!" Oczywiście, sprawa stała się dla mnie odrazu jasną, jak słońce, i anachronizmy, których dużo potem widziałem w rozmaitych galeryach, nie dziwiły mnie wcale. Nie zdziwił mnie nawet w jednej zakrystyi na Podlasiu *landszaft*, przedstawiający pana starostę Kaniowskiego w mundurze obywatelskim województwa, całującego w rękę Pana Jezusa. Od tej pory patrzyłem też bez niepokoju na Świętego Jana, obecnego przy wskrzeszeniu Piotrowina".

Co za szkoda, że Sienkiewicz nie spisał więcej takich wspomnień z czasów swego czteroletniego pobytu w 2-giem gimnazyum, że nam w tak mistrzowski sposób, jak tego księdza prefekta, nie scharakteryzował swych innych nauczycieli i przełożonych! Gdyby był opisał swoje czasy szkolne, wtedy niewątpliwie byłby naszkicował i sylwetkę swojej ciotki, Konstancyi Cieciszowskiej, u której jako młodzieniec gimnazyalista bywał nader częstym gościem, a która kochając go serdecznie, była jedną z pierwszych w rodzinie, która w nim przeczuła niezwykłe zdolności autorskie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cyi, że minister Tereszczenko musiał aż przepraszać ambasadorów za to wszystko, co o ich państwach wypisuje prasa rossyjska. Ta kompromitacya związku tak serdecznego do niedawna, przychodzi aliantom oczywiście bardzo nie w porę. Nie umacnia to przecież pozycyi czwórporozumienia.

Ma zaś każde z państw do jej składu należących sporo własnych kłopotów. We Francyi burzy się i kipi wszystko. Nerwy ludności nie są już w stanie pohamować rozdrażnienia, które ostrzem zwraca się przedewszystkiem przeciw osobie prezydenta Republiki, uważanego — i słusznie — za jednego z głównych sprawców strasznego nieszczęścia, jakiem jest dzisiejsza wojna.

Włochy czynią wrażenie wulkanu w fazie poprzedzającej bezpośrednio erupcyę. *Fatti di Torino* ciągle jeszcze rzucają cień swój na całe życie wewnętrzne państwa, cień tem głębszy, że niemal dzień każdy przywodzi inne „fatti“, w coraz to innem miejscu. Medyolan, Florencya, Reggio — cały obszar półwyspu Apenińskiego miotany jest gwałtownemi wstrząśnieniami, które rządowi z trudnością tylko daje się hamować, tak, iż może nastać chwila, gdy wszelkie hamulce pękną. Strata 210.000 ludzi (nie licząc 20.000 jeńców) — zabitych i rannych — w ostatniej bitwie nad Isonzem musiała do żywego zatargać nerwami ludności, która przeklina obecnie tych, co ją wmieszali w wojnę i zmusili do ponoszenia takich ofiar.

Ale Ameryka — pocieszają się alianci — ta nas wybawi! Jakże rozpaczliwa ta próba uspokojenia siebie nadzieją na tak kruchych podstawach oparta! W Ameryce zresztą sytuacya przedstawia się również nie najpomyślniej. Fala pacyfizmu rozlewa się szeroko po całej przestrzeni Stanów, a występuje z taką energią, że rząd postanowił stłumić ją przemocą i gotuje przeciw inicyatorom oskarżenie o zdradę stanu.

Jeśli więc weźmie się te wszystkie pozycye obrachunku z czwórporozumieniem pod rozwagę, to tem korzystniej uwydatnia się stanowisko mocarstw centralnych, przychylnych wprawdzie dla pokoju, jednak mających za sobą nietylko słuszne poczucie swej siły, lecz także imponujące sukcesy militarne i niepokonaną wolę zwycięstwa.

Podany poniżej biuletyn uzupełnia obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 1 października. Urzędowo ogłaszają dnia 1 października:

(Z wschodniego i południowo-wschodniego teatru wojny).

Nie zaszło nic nowego.

(Z włoskiego teatru wojny).

Na froncie nad Isonzem ataki piechoty włoskiej osłabły. Na płaskowyżu Bainsizza ataki nieprzyjacielskie stłumiono w zarodku. Walka działowa w obrębie Monte San Gabriele i na północny wschód ztamtąd toczy się dalej z niezmniejszoną siłą.

W obrębie grupy wojsk marszałka Conrada nie zaszło nic ważnego.

Szef sztabu generalnego.

Wydarzenia na morzu.

D. 27 b. m. wieczorem nasze hydroplany z powodzeniem obrzuciły bombami lotnisko w Brindisi, oraz torpedowce i łodzie podwodne w porcie tamtejszym. Zauważono niewątpliwie, że dwie bomby ugodziły w grupę kontrtorpedowców, a i inne bomby trafiły dobrze w cel.

Po udatnej wyprawie naszych hydroplanów przeciw włoskiej stacyi balonów sterowych w Jesi w dniu 27 z. m., nastąpił wieczorem dnia 29 z. m. niemniej pomyślny atak naszych lotników marynarki na halę balonową w Ferrarze, którego ofiarą padł znowu statek napowietrzny Włochów. Po wybuchu dwu bomb, które ngodziły w halę, statek ów spłonął, płomienie wystrzeliły wysoko. Tegoż wieczora obrzucono bombami równie skutecznie zakłady fabryczne w Ponte Lagoscura. Wieczorem 28 i 29 z. m. lotnicy nieprzyjacielscy ponowili ataki na Polę. Nie wyrządzili żadnej znaczniejszej szkody wojskowej ani cywilnej. Dwóch marynarzy zostało zranionych. Nasz lotnik pościgowy d. 29 z. m. strącił samolot nieprzyjacielski, który płonąc wpadł do morza. Dwóch lotników oficerów włoskich zginęło.

Komenda floty.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 1 października wieczorem:

We Flandryi i pod Verdun czynność ogniowa o zmiennej sile i miejscowe pomyślne dla nas walki piechoty.

Na wschodzie nic szczególnego.

Atak na Londyn.

O niemieckim ataku napowietrznym na Londyn nadeszły ze strony angielskiej następujące urzędowe depesze:

Dnia 30 z. m. wieczorem dano sygnał, że należy oczekiwać ataku z powietrza. Ludność w myśl przepisów władz schroniła się do domów, wnet potem zdala słyszano ogień działowy, który szybko zbliżał się i stał się nader gwałtowny. Widocznie udało się powstrzymać napastników od środka miasta. Gdy ogień ustał, City była oświetlona poświatą księżyca. Jeszcze po północy żywo było na ulicach. Przedstawienia po teatrach i koncerty podczas ataku odbywały się dalej.

Dwie grupy samolotów i inne, krążące pojedynczo, przeleciały między godz. 6 min. 40 a 8 wieczorem wybrzeże hrabstw Kent i Essex i zbliżyły się do Londynu. Dziesięć z nich przedostało się przez zewnętrzną linię obronną, a tylko 4 albo 5 dotarło do Londynu. O rzutach bomb doniesiono z Kent i Essex. O stratach życia ludzkiego i szkodach materyalnych dotychczas nie doniesiono.

Nad wybrzeżami hrabstw Kent i Essex między 8 a 9 wieczorem krążyły grupami samoloty. Na Londyn wykonano kilka ataków, tak samo rzucono bomby na północno-wschodnie i południowo-wschodnie okręgi i na różne miejscowości w Kent i Essex. O stratach życia ludzkiego i szkodzie materyalnej dotychczas nie doniesiono.

W ataku napowietrznym 11 osób zabito a 82 zraniono. Szkoda materyalna jest nieznaczna.

Ostrzeliwanie Ostendy.

Sprawozdawca wojenny *Berliner Zeitung am Mittag* pisze: Zdaje się naprawdę, że w obozie koalicyi postanowiono upadek pięknego miasta Ostendy. Ostrzeliwanie od strony morza w dniu 22 września już było dość szalone. Teraz poprowadzono dnia 25 września dalej dzieło rozpoczęte. Znowu ukazały się na wysokości Ostendy monitory angielskie i strzelały w ulice, aż po krótkim czasie niemieckie baterye nadbrzeżne je spędziły. Ale jeszcze nie skończyła się groza dla udręczonej ludności. W nocy na 26 września nawie dziło ją nowe ciężkie ostrzeliwanie, tym razem od strony lądu. Liczba ofiar z pośród mieszkańców była szczególnie wielka. W ciemności padały pociski ciężkich kalibrów w wązkie ulice. Przez godziny całe groza zwisała nad miastem. Całe grupy mieszkańców schroniły się do ogrodów publicznych. Wtem także do parku wpadł celny strzał i pochłonął ofiary. Niektórzy ludzie, którzy pozostali tam przy życiu, dostali pomieszania zmysłów. Wszędzie słychać jęki i przekleństwa. Zrozumiałem by jeszcze było ostrzeliwanie w dzień, kiedy to możliwe jest przynajmniej szukanie celów wojskowych, ale takie strzelanie na oślep nie wydaje się niczem innem, jak ohydną zbrodnią, a przytem prasa nieprzyjacielska śmie właśnie teraz znowu w chytrych artykułach, pełnych jadu, mówić o okrucieństwach wojennych Niemców.

Wiadomości z Anglii.

Król podpisał zarządzenie, zabraniające wywozu pewnych artykułów do Skandynawii i Holandyi.

Times piszą, że kontrolor żeglugi Rhonda oświadczył w interviewie: Rozpoczynamy nową kampanię, aby przekonać publiczność o konieczności jedzenia mniej niż dotąd. Jeżeli nie będzie dobrowolnego ograniczenia się, to nie zawaham się wprowadzić przymusowego przydziału. Niebezpieczeństwo na polu żywnościowem nie tyle tkwi w działalności łodzi podwodnych, ile w skąpych zapasach zboża, mięsa i tłuszczów.

Biuro Reutera donosi z Londynu, że onegdaj w Albert Hall pod przewodnictwem lorda Beresforda odbyło się zgromadzenie, które jednomyślnie przyjęło rezolucyę, zalecającą wszystkim obywatelom angielskim, aby za karę za straszne zbrodnie niemieckiej armii i floty, spełniane na osobach cywilnych na lądzie i morzu, nie przyjmowali żadnego Niemca na jakiekolwiek stanowisko, aby nie kupowali towarów pochodzenia niemieckiego i ich nie używali. Prócz tego postanowiono, że wszyscy kapitanowie nie powinni witać ani uznawać flagi niemieckiej na pełnem morzu, albo w portach zagranicznych. Ten bojkot ma być przeprowadzony na czas 2 lat po zawarciu pokoju a za każdą zbrodnię niemiecką, spełnioną na lądzie lub na morzu po uchwaleniu tego postanowienia, ma być przedłużony o miesiąc. Jeżeliby naród niemiecki postanowił zaprowadzić wystarczającą kontrolę parlamentarną nad Cesarzem i rządem, to mogłoby nastąpić złagodzenie bojkotu.

Aprowizacyjne stosunki we Francyi.

W Izbie francuskiej minister rolnictwa powiedział, że położenie ogólne nie jest świetne. Bydłostan mocno zmalał. Szczególnie niepokojące jest zmniejszenie się liczby świń o 7 milionów. Trudności w dziedzinie rolnictwa polegają na braku rąk do pracy. Minister aprowizacyi Long oznajmił, że na r. 1918 należy liczyć się z ubytkiem 50 prc. zboża. Minister ostro wystąpi przeciw spekulacyi. Zadaniem jego jest zapobiedz klęsce głodowej, uniemożliwić podbijanie cen i zwiększyć wytwórczość w kraju.

Oświadczenie Radosławowa.

Sofijski korespondent *Voss. Ztg.* był przyjęty d. 28 z. m. przez bułgarskiego prezydenta ministrów Radosławowa, który mu powiedział: Bardzo jestem zadowolony z wyników dotychczasowych not naszych. Wrzask prasy nieprzyjacielskiej nie może osłabić faktu, że nasze odpowiedzi wywarły głębokie wrażenie. Położenie koalicyi naprawdę nie jest do pozazdroszczenia. Rossya w wewnętrznym rozkładzie, Włochy nadgryzione biedą wewnętrzną, Anglia trafiona w nerw swego życia, Francya czująca już osamotnienie, któremu się oddała. Ameryka jeszcze tak niepojęcie daleka. Jeżeli, jak dotąd, celowo dalej razem pomaszerujemy i nie damy się zbić z tropu i pozostaniemy zgodni, to jestem pewny, że otrzymamy pokój, o który walczyliśmy i na który zasługujemy. Spotkanie w Czernawodzie i inne jeszcze ważne zdarzenie, które w tych dniach nastąpi, raz jeszcze uprzytomni koalicyi z całym naciskiem realny dowód zgody naszych rządów i Domów panujących, którą we wspólnym duchu naszych odpowiedzi już zadokumentowaliśmy.

Wkońcu Radosławow wyraził silną nadzieję w niezbyt dalekie już udanie się wielkiego dzieła oswobodzenia narodów od wszelkiego samolubnego obcego imperyalizmu i dalszego ich rozwoju w swobodnej grze sił.

---

47)

HENRYK DATIN.

HRABIA DE RONCERAY.

XXIV.

(Ciąg dalszy).

I gdyby nie córka, której nie chciała pozbawiać rozrywek stosownych jej wiekowi, pani Regnal nigdy by nie zdjęła wdowiej żałoby i nie wróciła pomiędzy ludzi.

Pani Regnal dobrze zauważyła wrażenie, jakie córka jej uczyniła na młodym poruczniku, ale zważywszy wielką młodość Jakóba, nie wiele wagi do tego przywiązywała.

Oficer nie żeni się w tym wieku, myślała sobie. Jako człowiek mający gust dobry, znajduje Klarę ładną i całkiem naturalnie szuka jej towarzystwa i nic więcej!

Tajemna jakaś sympatya, zresztą, pociągała ją do tego młodzieńca, o dystyngowanych manierach, postępowaniu bez zarzutu i posiadającego najlepsze wychowanie.

Jednakże, jak każda matka lubiąca wiedzieć coś bliższego o młodym człowieku, kręcącym się obok jej córki, pani Regnal mimochodem się dowiedziała, że Jakób pochodził z bardzo szanownej rodziny szlacheckiej, był utytułowany i posiadał znaczny majątek.

Te wiadomości, wraz z pierwszem korzystnem wrażeniem, jakie na niej uczynił, sprawiły wdowie rzeczywiste zadowolenie.

Sama się dziwiła, dlaczego ją zajmowało wszystko, co tyczyło się młodego porucznika. Bywały w wielkim kłopocie, gdyby ją kto zapytał o powód tego zainteresowania.

Tak było z początku, lecz wobec coraz częstszych wizyt młodzieńca, musiała w końcu dojść do przekonania, że chodzi tu o poważne konkury i jako matka przezorna, zapragnęła poznać zapatrywanie córki na tę sprawę.

Pewnego więc poranku, gdy Klara wygrywała na fortepianie partyturę „Zygfryda“, pani Regnal weszła do salonu i rzekła:

— Czy możesz mi poświęcić chwilkę czasu?

— Ależ naturalnie, ile mama zechce — odrzekła młoda dziewczyna nieco zdziwiona, wstając od fortepianu i podnosząc wzrok pytający na matkę.

— A zatem, usiądź tutaj, naprzeciw mnie i pogadamy.

Po krótkiej pauzie pani Regnal dodała:

— Odpowiedz mi szczerze, na moje pytanie, jak zawsze.

— Och! co do tego, przyrzekam ci, mamo.

— Powiedz mi, Klaro, czy pan Jakób de Ronceray stara się o ciebie?

Lekki rumieniec ukazał się na twarzy młodej dziewczyny i usta jej nieco zadrżały, ale głosem dość pewnym, odrzekła:

— Zdaje mi się, że tak, mamo.

— Domyślałam się tego.

Następnie, matka dodała z uśmiechem:

— Podoba ci się?

— Dosyć.

— Kochasz go?

— Doprawdy, sama nie wiem.

— A gdyby mnie prosił o twoją rękę?

Bardzo wzruszona panna Regnal przez chwilę nie wiedziała co odpowiedzieć, a potem, szczerze:

— W takim wypadku, mamo, odniosłabym się do twego rozsądku i doświadczenia.

— Bardzo słuszna odpowiedź! muszę ciebie za to uściskać.

Padły sobie w objęcia i pani Regnal szepnęła Klarze do uszka:

— Przedewszystkiem, nie zobowiązuj się nie uprzedziwszy mnie pierwej.

— I to także ci obiecuję, mamo.

W jakiś czas później, pewnego popołudnia, służąca dopiero wczoraj przyjęta, przyszła powiedzieć pani Regnal, że jakaś pani czeka w salonie.

— Jej nazwisko?

— Nie powiedziała mi żadnego.

— Na drugi raz, moja kochana, trzeba, żebyś naprzód się spytała.

— Bardzo dobrze, pani.

W ciemnej, bardzo skromnej tualecie, w kapeluszu bez piór i kwiatów, ozdobionym tylko wstążkami, Małgorzata Morin powstała z krzesła, na którem siedziała, gdy ukazała się pani Regnal.

Wdowa po architekcie patrzyła na nią, starając się przypomnieć sobie, czy ją kiedy widziała.

Wskazała jej krzesło i Małgorzata siadając, wyrzekła odrazu:

— Nie mam zaszczytu być pani znaną, a przecież nie wahałam się prosić o przyjęcie w domu pani.

Gdy pani Regnal nie odpowiadała, badawczym wzrokiem patrząc na przybyłą, Małgorzata Morin ciągnęła dalej:

— Zechce mi pani wybaczyć jedno pytanie.... Wszak mam zaszczyt mówić z panną Prigent, z Guingamp?

— Tak.

— Wdową po panu Jerzym Regnal, architekcie zamieszkałym w Paryżu, przy ulicy de Berlin?

— Tak, pani.... Ale co znaczą te pytania?

— Gdyż zanim zacznę mówić dalej, musiałam się zapewnić o tożsamości pani.

— Ach! — zawołała pani Regnal, podrażniona tem badaniem.

Zmarszczenie brwi nie uszło uwagi mamki, która mówiła dalej tonem błagalnym.

— Proszę, niech pani się nie obraża mojemi słowami, wymówionemi w najlepszych zamiarach.

— Niechaj się pani o to nie obawia i proszę mówić dalej.

— Otóż, jeżeli mnie pani do tego upoważnia, pozwolę sobie jeszcze wrócić w przeszłość....

Za całą odpowiedź, pani Regnal kiwnęła głową.

— Po śmierci pierwszego dziecka, pani miała u siebie w służbie córkę jednego ze swoich dzierżawców z Cotes-du-Nord, Annę Maryę Lebihan?

— Rzeczywiście.

— Małżonkę Iwona Avaru, która pozostawała w domu pani, jako mamka drogiego syna pani, pana Jana Regnal?

— Tak.

— Sumienna i uczciwa, bez wątpienia, ale głupiutka, ta Bretonka dała sobie w swojej naiwności porwać dziecko.... będzie temu dwadzieścia cztery lata szóstego tego miesiąca.... na ludnym bulwarze des Batignolles... Czy dokładnie jestem powiadomiona?

Wobec tego bolesnego wspomnienia śmiertelna bladość pokryła oblicze pani Regnal, która nerwowym ruchem zacisnęła ręce na sukni i z oczami utkwionemi w oczach nieznajomej, głosem zaledwie dosłyszalnym, szepnęła:

— Pani wie, co się stało z mojem dzieckiem?

— Tak, pani.

Po chwili wahania, jakby się obawiała zaprzeczającej odpowiedzi, pani Regnal dodała:

— Czy.... żyje?

— Tak pani, a nawet zdrów, jak ryba!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rossya a jej sojusznicy.

Koln. Ztg. donosi, że Clemenceau wystosował energiczną groźbę pod adresem Rossyi, oświadczając: Jeżeli Rossya spróbuje odłączyć swą sprawę od sprawy naszej i w obowiązku swym stanie w pół drogi, to koalicya niezawodnie na seryo zastanowi się nad tem, jak pomódz patryotom rossyjskim. Może uda się z Kereńskim dojść do zgody co do tego, by przydać mu wspólne przedstawicielstwo rządów koalicyi, z którem miałby się porozumieć i poczynić jak najrychlej sprężyste zarządzenia, których nie wolno dalej odwlekać.

Köln. Ztg. przypomina doniesienie, któremu dotychczas nie zaprzeczono, że Anglia, Francya, Japonia i Ameryka chcą podzielić się administracyą państwową Rossyi, przez co utworzonoby nową Grecyę.

Do *Voss. Ztg.* piszą z Genewy, że według *Journal de Geneve*, Francya wstrzymała dostawę amunicyi do Rossyi, ponieważ materyał wskutek zamętu przewozowego w Archangielsku, nie może być wyładowany i przewieziony na front. Dziennik genewski donosi, że z 9 milionów żołnierzy armii rossyjskiej, jeszcze tylko milion jest uzbrojony. Stosunki wojskowe i gospodarcze w Rossyi budzą zaniepokojenie.

Dookoła pokoju.

Sztokholmska depesza dziennika *Lokalanzeiger* powiada: Dziennik *Dień* zamieszcza rozmowy z dyplomatami rossyjskimi, dowodzące, że ministerstwo rossyjskie teraz innemi oczyma patrzy na sprawę pokoju. Koła urzędowe nie uważają już za rzecz całkiem niemożliwą, aby teraz rozpoczęto rokowania. Uznają wprost, że teraźniejsza chwila psychologiczna pod każdym względem jest pomyślna dla rokowań pokojowych. Jako znak tego, że dyplomacya rossyjska znajduje się na drodze stopniowego zamykania aktów wojny, *Dień* przytacza fakt nowego obsadzenia ważnych posterunków poselskich, między innemi stanowisk posłów w Bernie i Madrycie. Ministerstwo uzasadnia konieczność zmiany na tych stanowiskach tem, że początek rokowań pokojowych możliwy jest każdej chwili i że przytem Bern Szwajc. może odegrać wybitną rolę.

Z Lublina.

(Szkolnictwo polskie. — Za duszę hr. Szeptyckiej).

Ziemia Lubelska w artykule wstępnym pisze o znaczeniu oddania szkolnictwa w ręce Państwa Polskiego. Pismo przedstawia przedewszystkiem zgniecenie szkolnictwa narodowego pod panowaniem rossyjskiem. Po jego wyparciu, zwłaszcza w austro-węgierskim obszarze okupacyjuym, rozpoczął się nader silny rozwój polskiego dążenia do oświaty, który przedewszystkiem pociągnął za sobą rozkwit szkolnictwa ludowego, wzmocnienie szkół średnich, a w końcu otwarcie Uniwersytetu i Politechniki w Warszawie.

Następnie artykuł wskazuje na smutny fakt wielkiej stosunkowo liczby analfabetów i zaznacza, że dopiero teraz, gdy trzeba odrobić wiele zaniedbania, wychodzą na jaw ogromne spustoszenia, które rossyjska gospodarka zrządziła w stosunkach oświatowych w Polsce. Dziennik wyraża nadzieję, że naród polski, który w warunkach najcięższych i na tem polu pozostał nieugięty i niezłamany i ani na chwilę nie pozwolił zdławić oświaty ludowej, skorzysta z teraźniejszych pomyślnych warunków i jak najrychlej wzniesie wspaniałą budowę polskiej szkoły państwowej.

*

Wczoraj odbyło się w kościele garnizonowym nabożeństwo za duszę zmarłej d. 26 z. m. na Semmeringu małżonki gen.-gubernatora hr. Szeptyckiego. Przybyli zastępca gen.-gubernatora z korpusem oficerskim i urzędnikami gen.-gubernatorstwa, członkowie przedstawicielstwa przy gen.-gubernatorze i deputacye całej załogi.

Z ROSSYI.

Na końcu niedzielnego posiedzenia konferencyi demokratycznej minister wojny Wierchowskij wśród ogólnego zaciekawienia stwierdził, że wynik żniw tegorocznych wprawdzie przewyższa wynik zeszłoroczny, ale mimo to brak armii chleba i innych artykułów. Przyczyną brak środków przewozowych. Następnie przemawiali delegaci różnych części armii i floty. Wszyscy podkreślali potrzebę silnej władzy, która jedynie może przyczynić się do przywrócenia karności na froncie. Przedstawiciel kozaków powiedział, że kozacy będą bronili republiki rossyjskiej i będą popierali rząd.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu konferencyi demokratycznej przemawiali delegaci organizacyj wojskowych Ukrainy, Georgii, Białorusi, kozaków i muzułmanów. Podnieśli oni konieczność władzy opierającej się na wszystkich żywotnych siłach kraju, zwłaszcza na demokracyi i obstawali przy organizacyi armii według zasad etnograficznych. Delegaci Ukrainy między innemi żądali natychmiast oficyalnych kroków pokojowych.

Przedstawiciele Rad miejskich Petersburga i Moskwy, jakoteż przedstawiciele ziemstw oświadczyli się za rządami koalicyjnymi.

Kongres obcych szczepów, zamieszkujących Rossyę, który obradował w Kijowie, przed zamknięciem zgromadzenia przyjął szereg rezolucyj, w których powiedziano: 1. Rossya musi być republiką demokratyczną w postaci państwa związkowego. 2. Każdy szczep osiadły w Rossyi, łącznie z kozakami, musi mieć szeroki samorząd, którego zasady muszą być ustalone przez konstytuantę, zwołaną przez każdy szczep z osobna. 3. Obok ministra spraw zagranicznych należy natychmiast utworzyć osobną komisyę, złożoną z przedstawicieli wszystkich obcych narodowości, która ma reprezentować na przyszłej konferencyi pokojowej interesy narodowe. Należy powołać do życia Radę narodów, która ma zapewnić urzeczywistnienie zasady wspomnianego państwa związkowego.

Marynarze floty bałtyckiej uchwalili rezolucyę, w której żądają, aby cała władza przeszła w ręce demokracyi. Zatknęli oni czerwone flagi na wszystkich okrętach i warowniach nadbrzeżnych. Dalej postanowili zażądać od rządu natychmiastowego ogłoszenia zawieszenia broni na wszystkich frontach i rozpoczęcia rokowań pokojowych. Urzędowa rossyjska gazeta wojskowa, podająca to doniesienie, dodaje, że stosunek między oficerami a żołnierzami floty czarnomorskiej jest tak samo zaostrzony, jak we flocie bałtyckiej.

W *Russkiem Słowie* gen. Aleksiejew przedstawia powody swego ustąpienia. Jego zdaniem, Korniłow działał z idealnych pobudek i miał wielu zwolenników w szerokich warstwach społeczeństwa. Aleksiejew krytykuje stronniczy skład sądu, który ma rozstrzygnąć tę sprawę. Składa się on z 3 oficerów i 3 żołnierzy, bez prawników. Jako dalszy powód ustąpienia swego wymienia Aleksiejew stan strasznego rozkładu w armii, którego niepodobna usunąć, a dalej ubolewania godne stanowisko oficerów, którzy są albo wystawieni na kule nieprzyjacielskie, albo są mordowani przez własnych żołnierzy.

Centralny komitet mienszewików oświadczył się za utworzeniem silnej władzy rewolucyjnej z udziałem postępowych żywiołów burżuazyjnych. Jeżeliby te ostatnie odmówiły, to zjednoczona demokracya powinna utworzyć rząd tymczasowy aż do konstytuanty, której termin zebrania należy podać.

Donoszą z Haparandy: Walka między żywiołami burżuazyjnymi a socyalistami Finlandyi grozi przerodzeniem się w wojnę domową. Jutro rozpoczną się nowe wybory do Sejmu. Prasa burżuazyjna zarzuca socyalistom, że posiedzenie sejmowe było manewrem wyborczym i nazywa listę socyalistyczną listą chuliganów. Socyaliści urządzili „czerwoną gwardyę“, uzbrojoną po wojskowemu. Być może, że odegra ona rolę wojsk Korniłowa.

Kereńskij prowadzi dalej rokowania w sprawie utworzenia ministerstwa koalicyjnego przy współudziale wszystkich stronnictw, ale z wykluczeniem osób i organizacyj, które sympatyzowały z zamachem Korniłowa.

Na zgromadzeniu przedstawicieli handlu stronnictwa burżuazyjne w obecności Kereńskiego postawiły szereg warunków udziału swego w rządzie, w tem usunięcie dyrektoryum, równe prawa dla wszystkich ministrów i niezależność rządu od stronnictw. Kereńskij nic na to nie powiedział.

KRONIKA.

Lwów, 2 października 1917.

Biura Redakcyi i Administracyi „Gazety Lwowskiej“, przeniesione będą z d. 4 października b. r. do kamienicy przy ul. Podwale l. 3 w mezzaninie.

Kalendarz.
Środa (3 października):
Kandyda m. — Eustafia m. — Siemiana.
Wschód słońca o godzinie 5·28 rano, zachód 5·00 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 12 Cel.

— **Rocznica Kościuszkowska.** Komitet obchodu Kościuszkowskiego kończy prace przygotowawcze około ustalenia programu uroczystości. Członkowie pełnego Komitetu, jak i członkowie poszczególnych sekcyj i komisyj odbywają obecnie prawie codziennie obrady, omawiając szczegóły programu obchodu, który rozpocznie się w sobotę 13 b. m. uroczystem nabożeństwem żałobnem w kościele archikatedralnym. Dnia następnego odprawione będą nabożeństwa błagalne w świątyniach lwowskich na intencyę uproszenia błogosławieństwa dla Polski. Po nabożeństwie i kazaniu okolicznościowem nastąpi wmurowanie tablicy pamiątkowej, a potem pochód, w którym wezmą udział uczestnicy obchodu. Wieczorem tego dnia odbędzie się w Teatrze miejskim uroczysta Akademia. Program obejmuje przemówienie prof. Kasprowicza, część muzyczną i wokalną, żywe obrazy i t. d.

W sprawie wyboru miejsca pod pomnik Tadeusza Kościuszki, Komitet odbył szereg konferencyj u komisarza rządowego dr. Rutowskiego. Po wysłuchaniu kilku opinij co do wyboru miejsca, uznano ogród Pojezuicki, za miejsce najwłaściwsze dla tego celu. Pomnik stanie mianowicie na przedłużeniu osi, przeciągniętej przez fronton gmachu Sejmowego i przeciwległy basen, a więc mniej więcej w półkolu, obsadzonym obecnie krzewami.

Przed kilku dniami odbyły się na miejscu oględziny przy współudziale zastępców gminy, którzy wyznaczyli dokładnie miejsce, udzielone przez miasto pod pomnik Tadeusza Kościuszki.

Udział w pochodzie należy zgłaszać pisemnie do Komitetu. Według projektu w pochodzie będą reprezentowane związki, organizacye, cechy i t. d. ze sztandarami i insygniami.

Jutro po południu o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Banku hipotecznego odbędzie się posiedzenie sekcyi skarbowej ze współudziałem zastępców kół kupieckich, przemysłowych i rękodzielniczych.

— **Fundacye wojskowe.** Komenda miasta ogłasza: Ministerstwo wojny rozpisało konkurs na opróżnione fundacye wojskowe. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w c. i k. uzupełniających komendach powiatowych.

— **Egzaminy kwalifikacyjne** na nauczycieli szkół wydziałowych przed Komisyą egzaminacyjną we Lwowie, rozpoczną się dnia 26 października 1917.

Termin wnoszenia podań upływa z dniem 13 października 1917.

— **Konferencye w sprawie teatru.** Otrzymujemy następujące pismo: Celem omówienia zadań i obowiązków sceny polskiej we Lwowie, zapraszamy wszystkich interesujących się tą sprawą na publiczne zebranie dyskusyjne, które odbędzie się w sobotę 6 października o 7 wieczorem w sali Tow. Pol. Pedag. przy ul. Zimorowicza l. 9.

Zygmunt Bytkowski, Adam Fiszer, Józef Gawlikowski, Emil Gross, Jan Kasprowicz, Kazimierz Jaworski, Józef Jedlicz, Stanisław Łempicki, Stanisław Machniewicz, Ludwik Skoczylas, Edwin Rosenfeld, Stanisław Wasylewski, Bronisław Wolfsthal, Antoni Wysocki, Henryk Zbierzchowski, Roman Zrębowicz.

— **Posiedzenie komitetu kuchni wojennej** odbędzie się jutro w środę o godzinie 5 po południu w sali obrad magistratu. W posiedzeniu wezmą także udział zastępcy lwowskich zakładów naukowych. Na porządku dziennym sprawa reorganizacyi kuchni wojennej dla młodzieży szkolnej i zorganizowanie opieki nad dziatwą, korzystającą z obiadów.

— **Z poczty.** Na Bukowinie podjęły ruch zwykłych listów urzędy pocztowe Dawideny, Krasna, Ilski i Petroutz nad Seretem, zaś urzędy pocztowe: Breaza i Kocmany ruch listowy w pełnym zakresie, urząd pocztowy Kocmań także ograniczony ruch pakietowy i pieniężny.

— **Występy Teatru lwowskiego na prowincyi.** Dyrekcya teatru miejskiego donosi: Ulegając wyrażanym niejednokrotnie życzeniom publiczności miast prowincyonalnych, dyrekcya Teatru lwowskiego postanowiła w ciągu bieżącego miesiąca urządzać co pewien czas przedstawienia na prowincyi i oddała ich kierownictwo sekretarzowi Teatru p. Henrykowi Cepnikowi. Pierwsze przedstawienie zespołu lwowskiego na prowincyi odbędzie się we wtorek 2 października w Stryju, gdzie odegrane zostaną „Śluby panieńskie“ Fredry. W wykonaniu tego arcydzieła polskiej twórczości komedyowej biorą udział tacy artyści, jak: Borkowska, Michnowska, Irena Trapszo, Dobrzański, Nowacki i Okornicki. „Śluby panieńskie“ w tej obsadzie odegrane zostaną nadto w Drohobyczu i Samborze, a następnie także w innych miastach.

Repertuar dalszych występów Teatru lwowskiego na prowincyi stanowić będą same wyborowe sztuki w pierwszorzędnej obsadzie ról, a nadto wieczory operowe i wokalno-muzyczne.

— **Sekcya epidemiczna Czerw. Krzyża** zwraca się do publiczności z gorącym apelem, aby wszelkie przeczytane, a niepotrzebne gazety i inne czasopisma składała na rzecz Czerw. Krzyża w następujących miejscach: w Sekcyi epidemicznej ul. Senatorska l. 5 parter, w Prezydyum Czerw. Krzyża ul. Batorego i ul. Piekarska, dalej w Szkole św. Antoniego paw. VII.

Przeczytane wszelkiego rodzaju czasopisma, choć spóźnione będą zawierały wiadomości, to jednakowoż zaspokoją ciekawość chorych i przyczynią się niejednokrotnie do zabicia szpitalnej nudy.

Z odpadków papierowych ma zamiar Czerw. Krzyż sporządzić przykrycia na zimę z powodu wielkiego braku koców i kołder.

Ze względu na cel spodziewa się Czerw. Krzyż że publiczność nasza pospieszy ze składaniem gazet i papierów w wyżej wymienionych miejscach.

— **Epidemie czerwonki.** Nasilenie czerwonki zmniejszyło się do 50 proc. W ubiegłym tygodniu fizykat miejski zanotował już tylko 50 wypadków, w tych 6 u osób obcych. Każdy niemal dzień przynosi zmniejszenie się ilości wypadków czerwonki, która dzięki energicznym zarządzeniom cywilnych i wojskowych władz sanitarnych, nie przybrała w naszem mieście groźniejszych rozmiarów.

— **Pogrzeb ś. p. Teofila Sauczeya,** długoletniego gospodarza i członka założyciela stwow. „Gwiazda“, zmarłego na uchodźctwie we wrześniu 1915 r. w Wiedniu, odbędzie się w środę, dnia 3 października o godzinie 4 po południu od bramy cmentarza Łyczakowskiego. Zarząd „Gwiazdy“ zaprasza wszystkich członków do licznego udziału w pogrzebie.

— **Ogień strychowy.** Wczoraj wezwano pogotowie straży pożarnej do domu przy ul. Trzeciego Maja l. 12, gdzie na strychu wybuchł pożar. Straż pożarna ogień ugasiła; szkoda nieznaczna.

— **Kronika krakowska.** Program obchodu Kościuszkowskiego, uchwalony na przedwczorajszem posiedzeniu komitetu organizacyjnego, jest następujący: W sobotę 13 b. m. otwarcie wystawy Kościuszkowskiej. Wieczorem Akademia w teatrze miejskim z odczytem prof. Grabowskiego i przemówieniem posła Józefa Serczyka. W niedzielę 14 uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu, potem poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik Kościuszki na Rynku krakowskim. Wieczorem w teatrze miejskim przedstawienie sztuki „Kościuszko pod Racławicami“.

Głos Narodu donosi: W piątek przytrzymano na tutejszym dworcu towarowym 4 zbiorowe wagony przesyłkowe naładowane i nadane we Lwowie do Wrocławia, a zawierające różne artykuły spożywcze. W sobotę po południu odbyła się rewizya tych wagonów w obecności reprezentantów Namiestnictwa, policyi, dyrekcyi kolei państwowych i dyrekcyi skarbu. Stwierdzono, że dwa wozy zawierały kilka tysięcy pakietów 5—10 kilowych z jajami, tłuszczem, fasolą, mąką i t. p. zaadresowanych do osób prywatnych w różnych miastach niemieckich. Dwa inne wagony wypełnione były dużemi skrzyniami nadanemi jako stare akta lub amunicya, a zawierającemi także mąkę, wódki, słoninę, zboże i t. p. Przesyłki te odchodzą od dawna masowo na zachód. Stwierdzono n. p. że w rezerwoarach na naftę wysyłano czasem zboże albo inne towary spożywcze. Dwa wagony odjechały w kierunku do Bogumina jeszcze przed ich rewizyą w piątek 28 z. m.

Wczoraj popołudniu obradowały połączone sekcye szkolna, drogowa i ekonomiczna nad wnioskiem, aby Rada miasta w myśl podanego przez Komitet Kościuszkowski projektu wydzieliła pod budowę pomnika Kościuszkowskiego miejsce leżące na przecięciu osi Sukiennic i Ratusza.

Na posiedzeniu tem odczytano pismo nadesłane przez c. k. konserwatora dr. Szydłowskiego z obszernie umotywowanym protestem przeciw budowie pomnika na Rynku.

Po dłuższej dyskusyi połączone komisye uchwaliły wnioski magistratu, które przejdą jeszcze pod obrady na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej.

Notatki literacko-artystyczne.

Z Teatru. Piątkowe wznowienie „Nitki jedwabiu“ Wiktora Sardou przypomniało nam dawne dobre czasy sceny lwowskiej, kiedy-to nazwisko cenionego pisarza występowało często na afiszu, zawsze mile witane przez publiczność.

Lata mijały, twórczość dramatyczna na nowe wkraczała tory, wprowadzane na scenę typy pogłębiano psychologicznie, nadając im częstokroć aż nazbyt realistyczne rysy, a mimo to Sardou nie przestał być przynętą i tak w piątek, jak ongi, rozśmieszał i bawił naprawdę serdecznie.

Wpłynęła na to niezawodnie doskonała gra naszych artystów, którym tak dobrze odczuwający wymagania sceny autor francuski, nastręczał sporo pola do popisu, pozwalając im wypowiedzieć się we wszystkich pierwszo- i drugo-planowych rolach. Wobec tej ich gry nie raziło nikogo powierzchowne ujęcie sprawy emancypacyi kobiet i dziwactw amerykańskiej „płci pięknej“. Bawiono się w teatrze jak rzadko w ostatnich czasach i opuszczano jego podwoje z uczuciem mile spędzonego wieczoru.

Żywioł niewieści, nie hołdujący amerykańskim emancypacyjnym hasłom przedstawia w komedyi Wiktoryna Sardou urocza, zacna i gospodarna Klara, dobry duch domu jej ojca chrzestnego, fabrykanta Quentin. Autor wyposażył postać tę bardzo bogato, wysuwając ją na plan pierwszy komedyi. Rola to trudna, wymagająca i prawdziwego talentu i odpowiednich cech zewnętrznych. P. Leonia Barwińska posiada wszystkie, niezbędne do odtworzenia jej warunki, dała też nam kreacyę bardzo wdzięczną i bardzo prawdziwą. Zachowując artystyczną miarę, nie wysuwała się nigdzie naprzód, a mimo to uwaga widzów skupiała się na jej sympatycznej sylwetce. W ostatnim akcie, w scenie pakowania kufra i powolnego usidlania Amerykanina Jonatana w nitkę jedwabiu, stanęła na wysokim bardzo poziomie, zdobywając wraz z p. Kazimierzem Okornickim, doskonałym swoim partnerem w tym artystycznym duecie miłosnym, najpełniejszy sukces.

Na czele niewiast, chwytających z zapałem hasła walki o prawa kobiet, narysowanych przez Wiktoryna Sardou z mocną przesadą, z silnem wydobyciem na wierzch przedewszystkiem rysów ośmieszających, stanęła w domu fabrykanta Quentin pani Pulcherya Toupart. Rolę tę odtworzyła doskonała zawsze p. Anna Gostyńska, rozśmieszając widownię do łez każdym swoim gestem i kapitalnie recytowanemi tyradami. Zapatrzone w nią podlotki, córki fabrykanta: żywa Gabryela i sentymentalna, kochliwa Joanna, znalazły bardzo dobre interpretatorki w pp. Jankowskiej i Zielińskiej. Zwłaszcza pierwsza z nich, ogromnie w objawach swego temperamentu naturalna i swobodna, doskonale uwidoczniła pojmowanie na swój sposób swobód i równouprawnienia płci słabszej. Goleryę emancypantek uzupełniały pp. Kwiatkiewiczowa, jako wyborna nauczycielka i bardzo typowa Mira Wilandówna.

Fabrykantem Quentin był dawny nasz znajomy, którego powrót na scenę lwowską witamy bardzo serdecznie, p. Michał Szobert, Wraz z p. Dobrzańskim, doskonałym w roli starego niedołęgi, przez żonę zawojowanego Touparta, p. Okornickim w roli Jonatana, pp. Mihułowiczem i Heleńskim, przyczynił się on w wysokiej mierze do powodzenia „Nitki jedwabiu". Bardzo starannym, jak zwykle, w roli służącego był p. Henryk Czaki.

— mre —

Ign. Chrzanowski. „Henryk Sienkiewicz". Wydanie drugie. Kraków. 1917. Nakładem księgarni G. A. Krzyżanowskiego.

(z. s). Odczyt powyższy wygłoszony był po raz pierwszy w dniu 7 grudnia 1916 roku w auli Wszechnicy Jagiellońskiej na urządzonym przez młodzież uniwersytecką obchodzie ku czci Sienkiewicza, teraz zaś ukazuje się już w drugiem książkowem wydaniu. Że treść jego jest rozumną i piękną nie potrzebujemy zaznaczać, lecz co zwłaszcza obecnie wskazać należy, że dzięki staraniom zdrowo myślącego ogółu polskiego, powinien stać się duchową własnością najszerszych kół czytelników, że jak „Trylogia" zgasłego powieściopisarza, dotrzeć powinien nietylko pod strzechy wieśniacze, lecz również do miejskich suteren i poddaszy, by w nich podtrzymać święty ogień miłości ojczyzny, nie krępowanej prywatą, ani bałamutną ideologią stronniczą. Hołd, jaki w odczycie swoim składa profesor Ignacy Chrzanowski wielkiemu talentowi i obywatelskim zasługom ś. p. Henryka Sienkiewicza, ujęty jest w świetną formę artystyczną, kwalifikującą go do szeregu rozdziałów w przyszłej historyi literatury porozbiorowej, którą znakomity krytyk zechce prawdopodobnie uzupełnić doskonale nakreślone przedrozbiorowe dzieje piśmiennictwa polskiego.

Sezon koncertowy 1917—1918 rozpoczyna gal. biuro koncertowe M. Türka z dniem 19 października b. r. i jak w latach ubiegłych repertuar obejmuje produkcye pierwszorzędnych zespołów i artystów.

Sezon rozpocznie się cyklem 3 wieczorów arcydzieł fortepianowych z Egonem Petri, jako wykonawcą. Program jest następujący: 1. Wieczór: Bach-Beethoven-Brahms. II. Wieczór: Romantycy, Weber-Schubert-Schumann-Chopin. III. Wieczór: Fr. Liszt, Lata wędrówki (po raz pierwszy we Lwowie wykonane w całości).

Wykonawca Egon Petri, znany już jest we Lwowie z zeszłorocznego niebywałego powodzenia artystycznego. Jego program tegoroczny, imponujący ogromem i wartością muzyczną, wzbudził w szerokich sferach niezwykłe zainteresowanie. Niektóre kategorye miejsc rozchwytano w trzech dniach po ogłoszeniu koncertów.

Na cykl ten biuro koncertowe ogłosiło abonament, dający nabywcom zniżki w cenach. Bilety abonamentowe nabywać można do 10 października w księgarni H. Altenberga. Sprzedaż miejsc na poszczególne wieczory rozpocznie się dnia 6 b, m.

Nowe pismo handlowe. W tych dniach ukazał się pierwszy numer pisma Wojennej Centrali Handlowej p. t. *Korespondencya Wojennej Centrali Handlowej.* Zadaniem pisma jest informować koła interesowane o bieżących sprawach gospodarczych ze specyalnem uwzględnieniem handlu. Tem samem wypełni się luka w naszem piśmiennictwie, które tu w Galicyi nie posiadało ani jednego pisma wyłącznie poświęconego sprawom handlowym, zasługującym na jak największą uwagę ze względu na swój ciężki i chorobliwy stan w naszym kraju.

Równocześnie korespondencya W. C. H. ze względu na rozrost agend W. C. H. służyć będzie peryodycznej prasie i publiczności, jako stały informator o działalności tejże.

Korespondencyę redaguje Komitet redakcyjny. Odpowiedzialnym redaktorem *Korespondencyi* jest prof. Zygmunt Doliński.

Korespondencya W. C. H. wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Korespondencyę W. C. H. przesyła się bezpłatnie władzom i urzędom, odpowiednim instytucyom i organizacyom autonomicznym, oraz obywatelskim. Żądania w tym względzie należy zwracać bezpośrednio do Administracyi *Korespondencyi Wojennej Centrali Handlowej.* Kraków, Sławkowska 1, Telefon Redakcyi i Administracyi 2078.

Prywatni abonenci otrzymują *Korespondencyę* po opłaceniu w Administracyi prenumeraty. (Kwartalnie 2 kor., półrocznie 4 kor.) Numer pojedynczy kosztuje 10 halerzy.

Przeglądu Prawa i Administracyi wyszedł zeszyt zbiorowy za sierpień, wrzesień i październik i zawiera: Prof. Ignacy Łyskowski, „Św. p. Fryderyk Zoll i jego działalność naukowa"; prof. Antoni Górski, „Św. p. prof. Spyra"; dr. Alfred Ohanowicz". „O rozrządzaniu właściciela hipoteką w 3 noweli do ustawy cyw."; prof. Aleksander Doliński, „Austryackie prawo ubezpieczeń prywatnych"; doc. dr. Juliusz Nowotny „Prawo prasowe"; docent M. Allerhand, „O umarzaniu dokumentów". Zapiski literackie, Kronika, Nekrologia i Część praktyczna.

Czasopismo Górniczo-Hutnicze; staraniem Związku pod redakcyą Komitetu wyszedł zeszyt nr. 9, którego treść jest następująca: „Przyszłość polskiego przemysłu solnego" (dokończenie). Inż. Edwin Windakiewicz. Pożar na kopalni „Koszelew" Tow. francusko-włoskiego Dąbrowskich kopalń węgla 12 sierpnia 1914. Fr. Zaleski (z rys.) „Obliczenie grubości muru tam kopalnianych". Inż. Jan Naturski (z rysunkami) „Znaczenie i trudności przemysłu gazowego". Inż. Mieczysław Seifert. Sekcya VIII. górniczo-hutnicza w Dąbrowie Górniczej. Rys historyczny. Krajowe Tow. naftowe. Wspomnienie pośmiertne (ś. p. Tadeusz Harajewicz). Dyplom Syndykatu dziennikarzy krakowskich dla Henryka Sienkiewicza (rysował Tad. Harajewicz). — Sprawy bieżące.

Pamiątkowy zeszyt Czasopisma Górniczo-Hutniczego, poświęcony nabyciu przez kraj krakowskiego Zagłębia węglowego, ozdobiony licznemi ilustracyami i mapą poglądową, zawierający artykuły: Fr. Barzeneca, inż. Czerlunczakiewicza, inż. Fr. Drobniaka, dr. Władysława Jahla, inż Jana Naturskiego, inż. Antoniego Schmitzka, dr. Jana Steczkowskiego, prof. dr. Władysława Szajnochy, prof. Leona Syroczyńskiego i w. i., jest do nabycia w biurze Związku Górników i Hutników polskich (Kraków, Pańska l. 7) za cenę 3 kor. Redakcya i administracya: Kraków, ul. Pańska 7. Przedpłata roczna 18 kor. Numer pojedyńczy 2 korony.

Ilustrowany Kalendarz powszechny galicyjski na rok 1918, wydawany od lat sześćdziesięciu ośmiu przez drukarnię E. Winiarza we Lwowie, ukazał się w handlu księgarskim, wyposażony w bogatą treść informacyjną i literecką. Wyrobił on już sobie w szerokich kołach bardzo dobrą markę, i tym razem więc — jak lat poprzednich — znajdzie niebawem wielu chętnych nabywców, dla których stał się oddawna wypróbowanym informatorem.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę o godzinie 7 wieczorem (wznowienie) „Borys Godunow", opera w 4 aktach (7 odsłonach) M. P. Mussorgskiego. Występ Tadeusz Łowczyńskiego, Ign. Manna i Adama Okońskiego. — We czwartek o godzinie 7 wieczorem „Róża Stambułu", operetka w 3 aktach Leona Falla. — W piątek o godzinie 7 wieczorem (nowość) „Lilie", sztuka w 4 aktach Ludwika Hieronima Morstina, z Wandą Siemaszkową w głównej roli. — W sobotę o godzinie 3 po południu dla młodzieży szkolnej „Zemsta", komedya w 4 aktach Fredry. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Borys Godunow", opera w 4 aktach (7 odsłonach) M. P. Mussorgskiego. Występ Tad. Łowczyńskiego, Ign. Manna i Ad. Okońskiego.

T. S. L.

Drugi dzień Zjazdu poświęcono dalszym obradom plenarnym. P. Kiernig, referent komisyi finansowej złożył sprawozdanie z działalności Zarządu głównego, a przedewszystkiem z akcyi urządzenia nowych bibliotek, opieki nad młodzieżą i t. d. Po przedstawieniu sprawozdania o stanie funduszów, p. Kiernig zgłosił następujący wniosek:

Zgodnie z wnioskiem Rady nadzorczej Walny Zjazd T. S. L. przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Zarządu głównego i zamknięcie rachunkowe za lata 1914, 1915 i 1916, wyraża Zarządowi głównemu uznanie za skuteczną, w trudnych warunkach przedsięwziętą działalność a zarazem udziela Zarządowi głównemu absolutoryum z czynności i rachunków za powyższy okres. Walny Zjazd wzywa Koła T. S. L., by celem zasilenia funduszów Tow., spowodowały swych członków, którzy deklarowali datki na Dar Grunwaldzki, do wpłacenia deklarowanych kwot. Ze względu zaś, że roczna wkładka 2 kor. jest zbyt niska w stosunku do żądań i potrzeb Tow,, zaleca się jednanie członków wspierających z roczną wkładką 12 kor. — Walny Zjazd wzywa też do uruchomienia nieczynnych kół i zaleca Zarządowi głównemu zamianowanie w siedzinie Zarz. Kół nieczynnych delegata, któryby zastępował interesy Tow. do czasu reorganizacyi Koła.

Walny Zjazd poleca Zarządowi głównemu wyasygnowanie z funduszów ogólnych Tow. na cel powyższy 5000 kor., Kołom zaś podwojenie tej kwoty przez osobne datki, oraz zaleca, by wszystkie Koła współdziałały czynnie celem jak najgodniejszego uczczenia wielkiej rocznicy.

Po uchwaleniu tego wniosku, p. Biechoński, imieniem Komitetu Kościuszkowskiego złożył podziękowanie za udzielenie tak znacznej kwoty i oświadczył gotowość udzielenia wszelkich rad i wskazówek, tyczących się urządzenia obchodów Kościuszkowskich w miastach prowincyonalnych.

Sprawozdanie komisyi szkolnej przedłożył p. dr. Mikulski. Referent omówił obecny stan szkolnictwa na kresach wschodnich i zachodnich i przedłożył wniosek, aby Zarząd główny i Koła miejscowe T. S. L. popierały wydatnie szkolnictwo w ziemi Chełmskiej, na Podolu i Wołyniu.

Dalej na podstawie referatu dr. Mikulskiego uchwalono też wezwać Zarząd główny, by w jak najkrótszym czasie porozumiał się z Macierzą szkolną Księstwa Cieszyńskiego w sprawie przejęcia przez Macierz szkół polskich na Śląsku, utrzymywanych przez T. S. L. Postanowiono też polecić Zarządowi głównemu utworzenie osobnej komisyi dla zebrania materyałów do budowy naszego szkolnictwa ludowego na nowych podstawach przez wysłanie do kół i osób, interesujących się oświatą ludu kwestyonaryusza (zaproponowanego przez p. Panka), obejmującego szereg pytań o celach i organizacyi szkolnictwa ludowego, szkołach dla starszych i szkołach dla młodzieży.

W uzupełnieniu sprawozdania komisyi szkolnej, p. Aleksandrowiczówna oznajmiła, że Zarząd główny wzywa wszystkie Koła miejscowe T. S. L., aby zajęły się energicznie sprawą pomieszczenia szkół we wsiach, oraz kwestyą organizowania burs dla dzieci i młodzieży. Z kolei poruszyła p. Aleksandrowiczówna sprawę przedstawień kinoteatralnych i zawiadomiła, że Zarząd główny opracowuje projekt programów kinomatograficznych, przeznaczonych specyalnie dla młodzieży szkolnej. Nad wnioskami w sprawach szkolnych wywiązała się ożywiona dyskusya, poczem przemawiali: p. Gołogórska w sprawie poprawy bytu nauczycielstwa i zniesienia dwutypowości szkół; p. Boguszewski o potrzebie zorganizowania instytucyi opieki i hygieny społecznej, i poseł dr. Głąbiński w sprawie upaństwowienia gimnazyów polskich na Śląsku.

Dr. Serbeński wygłosił referat o „Zwalczaniu analfabetyzmu" i przedłożył w tej sprawie szereg wniosków.

Na podstawie uchwały komisyi pracy pozaszkolnej, p. Zathey referował sprawę odbudowania zniszczonych czytelń i wypożyczalni książek. Referat swój zakończył p. Zathey apelem do Zarządu głównego, aby organizował biblioteki publiczne, określił formy organizacyjne dla bibliotek wędrownych i opracował projekt utworzenia departamentu oświaty pozaszkolnej w przyszłem ministerstwie Polskiem.

Po uchwaleniu całego szeregu wniosków, petycyj i życzeń, Zjazd przystąpił do wyborów członków do Rady nadzorczej i Zarządu głównego.

Do Rady nadzorczej T. S. L. zostali wybrani: dr. Głąbiński Stanisław, Halski Ludwik, Kraków, Kostecki Edward, Kraków, dr. Kutrzeba Stanisław, Kraków, dr. Surzycki Stefan, Kraków, Witos Wincenty, Wierzchosławice.

Do Zarządu głównego weszli: dr. Adam Ernest, Aleksandrowiczówna Aniela, Lwów, dr. Bandrowski Ernest, Kraków, Cieński Tadeusz, Pieniaki, Dadlezowa Paulina, Rawa Ruska, Domiczkowa Erna, Stanisławów, dr. Dwernicki Tadeusz, Kraków, ks. dr. Fijałek Jan, Kraków, dr. Grabowski Tadeusz. Kraków, Holeksa Karol, Kraków, dr. Kahl Wilhelm, Kraków, ks. Kasprzyk Ludwik, Kraków, dr. Kiernik Władysław, Bochnia, Kucharski Władysław, Kraków, dr. Łącki Andrzej, Kraków, Maślanka Franciszek, Kraków, Mohr Antoni, Sambor, Mossoczowa Michalina, Kraków, dr. Opieński Jan, Lwów, Ostrowski Witold, Kraków, Owiński Jan, Kraków, Piątkowski Kaimierz, Orłowa, Piechnik Edmund, Kraków, Piwocki Jerzy, Kraków, dr. Piepes-Poratyński Jan, Lwów, dr. Próchnicki Zdzisław, Lwów, Raczkowski Józef, Kraków, Rymar Stanisław, Kraków, dr. Serbeński Walery, Lwów, Sikora Wincenty, Kraków, dr. Swigost Michał, Kraków, Szymański Stanisław, Jasło, Tabaczyński Tadeusz, Kraków, Wierdak Szymon, Kraków, Wyczyński Kazimierz, Kraków, Zajączkowski Tadeusz, Lwów.

Z kolei sekretarz p. Rymar odczytał depesze, nadesłane z okazyi Zjazdu. Między innymi życzenia nadesłali: P. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Fryderyk Zoll, prezydyum miasta Krakowa, Towarzystwo rolnicze, prezes Kółek rolniczych p. Artur Zaremba Cielecki, grono inspektorów szkolnych, Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie i t. d.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos przewodniczący dr. Ernest Bandrowski i zamknął Zjazd, nawołując delegatów do dalszej gorliwej pracy na rzecz szerzenia oświaty i kultury w Polsce.

Trzecia rocznica wymarszu II. Karpackiej Brygady Legionów.

Z Przemyśla donoszą: W niedzielę obchodzono tu uroczyście trzecią rocznicę wymarszu w pole II. tak zwanej „Karpackiej" Brygady Legionów polskich. Już na dzień przedtem rozpoczął się zjazd poszczególnych delegatów ze wszystkich stron kraju, reprezentantów duchowieństwa, posłów, stowarzyszeń, instytucyj, obywatelstwa i t. d.

Stolicę kongresowej Polski i Komisyę przejściową Rady Stanu reprezentował p. Antoni Kaczanowski, Naczelny Komitet Narodowy prof. Mycielski, prof. Brzeziński, poseł Aleksander Dąmbski, red. Bronisław Laskownicki, Koło Polskie w Wiedniu poseł Godek, miasto Kraków radny Kossobudzki, Lwów. radny Ohly i reprezentant mieszczaństwa p. Chauer, Wydział Opieki i Wydział wojskowy lwowskiej Delegacyi N. K. N. panie Jędrzejowiczowa i Kowarzowa, oraz panowie: inż. Jaskólski, Kowarz i dr. Kazimierz Hartleb, obywatelstwo przemyskie ks. Władysław Sapieha, episkopat miejscowy w zastępstwie JE. ks. Biskupa Pelczara ks. Momidłowski, poszczególne narodowe komitety powiatowe kilkudziesięciu delegatów z radcami Geislerem, Bzowskim, Jugendfeinem, Gerżabkiem. Małaczyńskim i Wiśniewskim na czele.

Wśród delegatów nie brakło przedstawicielstwa ludu wiejskiego i klasy pracującej, którzy obecnością swą w środowisku żołnierskim dali żywy wyraz i świadectwo, że w szerokich kołach polskich tkwi poczucie przynależności do tych nieugiętych, którzy wbrew rodzimym i obcym przeciwieństwom wytrwale dla przyszłości pracują.

Uroczystości niedzielne rozpoczęła Msza polowa na błoniach przemyskich, na którą przybyli 2 i 3 pułki piechoty, oddział uzupełniający kap. Szeranca, oddział uzupełniający kap. Diekanowskiego, szkoły oficerska i podoficerska, deputacye kawaleryi i artyleryi, oddziały techniczne; wojsko w stroju polowym, u czapek gałązki zielone, bataliony ustawione w masie, a na czele całości dowódzca 2 Brygady, świetny uczestnik walk karpackich, pułkownik Haller.

Po obu stronach ołtarza polowego stanęły liczne deputacye, oraz oficerowie bez przydziału, za kordonem żandarmeryi tłumy nieprzejrzane odświętnej publiczności, która z dalekich wsi i miasteczek przybyła po raz pierwszy uczestniczyć w polskiej uroczystości wojskowej.

Punktualnie o godz. 9 dowódca Legionów pułk. Zieliński, w otoczeniu sztabu, odebrał raport, poczem obszedł front oddziałów.

Niebawem zaczęła się zjeżdżać generalicya austryacka, pragnąca z własnej woli uczestniczyć w uroczystości legionowej; przybył tedy stary Legionów znajomy i przyjaciel z Besarabii, JE. Korda, dalej JE. Smekal, JE. Stowassek, JE. Schilling, gen. maj. Sertic oraz liczni wyżsi oficerowie i przedstawiciele władz politycznych.

Po zwykłej formalności wojskowego raportu, odebranego przez najstarszego rangą gen. kaw. JE. Kordę, rozpoczęła się uroczysta Msza; celebrował karpacki Legionów kapelan, ks. Panaś, w asystencyi ks. kapelana I. brygady Kosmy Lenczewskiego oraz kapelana 4 p. p. ks. Konopki.

Po Mszy św. do zebranych w pięknych podniosłych słowach przemówili ks. Panaś i ks. biskup Fischer, który udzielił błogosławieństwa. Następnie pod dowództwem brygadyera Hallera odbyła się defilada.

O godz. 1 w południe odbyło się w sali „Sokoła“ śniadanie. Zebranych powitał prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Tokarz, wskazując, że tak liczny zjazd jest najlepszym dowodem, jak gorącą miłością cieszy się żołnierstwo polskie wśród zdrowo myślącej części społeczeństwa polskiego. „Żelazna brygada — zakończył mowca — pochwał nie potrzebuje, jej czyny mówią za siebie, a postać czcigodnego komendanta Zielińskiego przetrwa w dziejach narodu, jako niezmienny symbol wytrwania i żołnierskiej wierności dla sprawy.

Imieniem N. K. N. przemówił poseł Al. Dąmbski, dziękując żołnierzom za wytrwanie przy sztandarze i męski upór.

Imieniem ludu polskiego mówił poseł Godek, przynosząc cześć i pozdrowienie polskiemu żołnierzowi.

Czynem zdecydowanym i męstwem powszechnie uznanem Legioniści płacili za krzywdy Ojczyzny, ich to zasługa, że sprawa polska znów aktualną się stała, w mocnych rękach dzierżą sztandar buntu przeciwko przemocy i śmiało za Poniatowskim powiedzieć mogą, że Bóg im powierzył honor Ojczyzny i Bogu nieskalany go oddadzą.

Dyr. Kaczorowski imieniem komisyi przejściowej Rady Stanu, przemówił w te słowa:

W trzecią rocznicę dnia, gdy wyruszaliście w pole, by krwią swoją stwierdzić nieśmiertelną ideę niepodległej Polski, by męką i znojem tworzyć armię polską, kośćmi wyznaczać granice przyszłej wolnej Ojczyzny; w rocznicę tego dnia przynoszę wam serdeczne pozdrowienie Warszawy, do której z taką udręką i tęsknotą, lecz pełni wiary i ufności dążyliście, wyrąbując sobie drogę „przez góry, doliny i wały“, z tej Warszawy, którą niedawno opuszczaliście w stokroć większej jeszcze udręce i z nadzieją „wbrew nadziei“. Przynoszę wam pozdrowienie komisyi przejściowej Tymczasowej Rady Stanu, od tych ludzi, z którymi tam w Warszawie sprzęgły was losy, wspólna idea tworzenia zrębów własnej siły, mimo wszelkich przeszkód, zewnętrznych i wewnętrznych, wbrew tym przeszkodom od ludzi, z którymi złączyło was wspólne, obustronne zaufanie, od ludzi, w których wy gotowi byliście uznać swą najwyższą władzę polityczną i którzy chcieli oprzeć się na was, by tą władzą stać się, by wspólnie potem wznosić gmach państwowości polskiej na silnej, narodowej armii opartej, wy zrozumieliście wtedy, gdy większość społeczeństwa tego zrozumieć nie chciała, czy nie mogła, że rządu nikt obcy — choćby chciał — stworzyć i dać nam nie jest w stanie, że rząd i władzę narodową stworzyć może jedynie posłuch obywateli, że sam fakt rozporządzania licznymi i karnymi zastępami zbrojnymi, lepiej niż wszelkie nadawane przez obcych prawa — nadaje tym czynnikom, które taki posłuch mają, zasadnicze cechy władzy kierowniczej.

Wy zrozumieliście to doskonale i gotowi byliście stać się tą siłą narodową, na której Rząd polski śmiało i pewnie mógłby się oprzeć. Niestety! Tragiczny splot przeciwności i przeszkód wewnętrznych i zewnętrznych pokrzyżował zamiary wasze i nasze; pokrzyżował je, opóźnił ich wykonanie, lecz mamy niezłomną wiarę, że nie zniweczył ich. Wy byliście zmuszeni opuścić Warszawę, Rada Stanu była zmuszona ustąpić. Jednak Rada Stanu ustąpiła, nie rezygnując z przyszłości, owszem przygotowała grunt i formę samego ustąpienia, umożliwiła i przyspieszyła wytworzenie nowych organów państwowych polskich.

Mamy niezłomną nadzieję, że organa te lada dzień powstaną, że równocześnie wrócicie i wy do należnej wam, zaszczytnej roli zrębów armii polskiej i że z taką samą gotowością, ofiarnością i zapałem staniecie do pracy, że znów będziecie tą siłą, na której przedewszystkiem oprzeć się będą mogły powstające władze państwowe polskie w dążeniu swem do jaknajrychlejszego przeobrażenia się w istotny, samodzielny Rząd polski.

Z Warszawy tak odległej, a tak wam bliskiej, przynoszę wam serdeczne pozdrowienia, wyrazy otuchy i zachęty do wytrwania. Niech ta sama niezłomna wiara i nadzieja, która wiodła was przez przełęcze karpackie, przyświeca wam i dzisiaj. Mimo wszystko znacznie bliżej jesteśmy celu, niż przed trzema laty, a do celu tego zbliżyła nas przedewszystkiem wasza ofiarność, poświęcenie i wytrwałość.

Wytrwałości tej, mimo że na nadludzkie próby jest wystawiana, tracić nie wolno, ani wam, ani nam, bo wytrwałość jest cnotą i pierwszorzędną cechą zarówno żołnierza, jak polityka, bo jedynie wytrwałość w dążeniu do celu może i musi dać nam silną armię, własny Rząd i wielkie, rozległe, niepodległe Państwo własne.

Na dalszy ciąg toastów i mów złożyły się przemówienia radnego Kossobudzkiego imieniem Krakowa, radnego Ohlego imieniem Lwowa, radcy Gerżabka imieniem powiatowego komitetu narodowego w Stanisławowie, radcy Geislera imieniem delegatur Departamentu wojskowego N. K. N., podpor. Jagryma-Maleszewskiego im. Komisyi wojskowej Rady Stanu.

Uczestnik szarży pod Rokitną w zwięzłych słowach przypomniał dzieje 2-giej Brygady i ściśle z nią związanej osoby ukochanego dowódzcy Zielińskiego, po zobrazowaniu trudów karpackich przeszedł do życzeń dla ukochanych kolegów broni, do życzeń, które dla żelaznej gwardyi zamknąć się muszą w jednem słowie: wytrwać!

Godną odpowiedź na wszystkie przemówienia dał komendant Zieliński. Wódz wspomniał szeroko o tej tęsknocie, która żarła szeregi i troiła ich siły zarazem na myśl o stolicy — Warszawie i nagrodzie za trudy, nagrodzie, która znaleźć mogła odpowiedni wyraz jedynie w formie stania się kadrami wojska polskiego. Byłaby to nagroda dla żołnierza duża, ale nagroda dla żołnierza legionowego zasłużona, boć ten szary żołnierz Legionów, — istotna podwalina legendy i sławy orężnego wysiłku polskiego jest istotnie niezwykłym typem żołnierza.

Sprostał on — mimo braku i przeszkód — wszystkim trudom, a w impecie kolegów uznanych wielokroć przewyższył, murem stawał wobec wrażej przewagi, taranem walił w groźne twierdze, a nigdy się nie cofał.

Boć jeżeli skrupulatni historycy zapisują bój Mołotkowa na ciężar rachunku żołnierza polskiego, przypomnieć muszę, że Mołotków to drugi Grochów, tu i tam cofali się zwycięzcy i pozornie zwyciężeni.

Żołnierz polski nie znał tchórzostwa, jego oficerowie nie wiedzieli, co jest niedbalstwo, lub opieszałość — służyć mogą najwspanialszym wzorem, już choćby dlatego, że do dziś przetrwali bez uzupełnień, gdy inni po 30 razy wypełniali braki.

Na froncie wewnętrznym poniósł ciężkie straty, wyszczerbiła się znacznie długość jego linii, ale duch i chęć zwycięstwa, te same, co dawniej i niezmniejszone przetrwają do chwili, gdy brzemię służby złożyć będą mogli w ręce z poboru powstałej wielkiej armii narodowej.

Za rychłe zrealizowanie tej chwili wychylił kielich w ręce obecnego przedstawiciela Rady Stanu.

Po kilku jeszcze innych przemówieniach toast "Kochajmy się" wzniósł jako przedstawiciel ziemiaństwa przemyskiego ks. Sapieha.

Odczytaniem mnóstwa depesz, między innemi od Prezesa Koła Łazarskiego, profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, JE. Jaworskiego, Ligi kobiet w Warszawie, Związków patryotycznych i t. d. zakończono tę piękną uroczystość.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Deputacya hołdownicza u Najj. Państwa

Wiedeń, 2 października. *Korr. Wilhelm* donosi: Najj. Pan i Najj. Pani w obecności Najdost. Następcy Tronu na terasie Zamku Wartholz przyjęli deputacyę Ukraińców Przywódca deputacyi Łukasiewicz wygłosił przemówienie hołdownicze, za które oboje Najj. Państwo serdecznie podziękowali.

Mianowanie w szkolnictwie.

Wiedeń, 2 października. P. Minister oświaty zamianował gr. kat. prof. religii w gimnazyum w Stryju, ks. Juliusza Dzerowicza gr. kat. prof. religii w seminaryum naucz. we Lwowie.

Ważne zarządzenie Ministerstwa kolei żelazn.

Wiedeń, 2 października. Aby nie wykluczyć zupełnie wysyłki towarów, niedopuszczonych teraz do powszechnego przewozu, w wypadkach nagłych, zwłaszcza, gdy chodzi o ważne interesy gospodarcze albo publiczne, Ministerstwo kolei upoważniło zarządy kolejowe w poszczególnych wypadkach pozwalać na transporty. Co do przesyłek do Galicyi poza szlaki krakowskiej dyrekcyi kolejowej, prośby takie należy stosować wyłącznie do wspomnianej dyrekcyi.

B. Minister Trnka członkim Izby panów.

Wiedeń, 2 października. Dowiadujemy się, że b. Minister Trnka został powołany do Izby panów jako członek dożywotni.

Wyjazd hr. Czernina do Budapesztu.

Wiedeń, 2 października. P. Minister spraw zagranicznych wyjechał w towarzystwie radcy sekcyjnego Prażmowskiego i sekretarza nadw. Marsovszkyego do Pesztu, aby rewizytować węg. prezydenta ministrów. Dr. Wekerle wyda na cześć hr. Czernina obiad, na który proszeni są najwybitniejsi reprezentanci życia politycznego Węgier. P. Minister spraw zagranicznych na tym obiedzie prawdopodobnie wygłosi mowę polityczną.

N. K. N. o wystąpieniu p. Witosa

Kraków, 2 października. Komisya wykonawcza N. K. N., zebrana wczoraj na posiedzeniu, uchwaliła co następuje:

„Gdy wedle informacyj dzienników na Posiedzeniu Koła Polskiego w dniu 28 września w Wiedniu pos. Witos, omawiając sprawę Legionów zarzucił tym ich częściom, które pozostały wierne idei, w imię której powołało ich Koło sejmowe w dniu 16 sierpnia 1914 r. pod broń do walki z Rossyą, zaprzaństwo, gdy dalej w sprostowaniu swojem w dniu 1 października w krakowskim *Ilustr. Kuryerze Codz.* tenże pos. Witos zaprzeczył wiadomości dzienników, jakoby wspomnianym częściom Legionów zarzucił zaprzaństwo, ale stwierdził, że oświadczył, iż „Z pozostałych Legionów znaczna część uległa depirawacyi“, komisya wykonawcza NKN. uważa twierdzenie pos. Witosa, wygłoszone tak na posiedzeniu Koła Polskiego, jak i zawarte w jego sprostowaniu, za niegodne i odrzuca je z najwyższem oburzeniem.

Sytuacya wewnętrzna.

Wiedeń, 2 października. Dziennik *6-Uhr Blatt* pisze o sytuacyi co następuje: Koła parlamentarne oceniają sytuacyę nieco optymistyczniej. Przyczyniła się do tego przedewszystkiem okoliczność, że P. Prezydent Ministrów zaprosił na wtorek przed południem komisyę parlamentarną Koła Polskiego celem omówienia sprawy przedłożeń finansowych.

Z okazyi przejęcia szkolnictwa polskiego przez władze polskie.

Warszawa, 2 października. Z powodu przejęcia szkolnictwa polskiego przez władze polskie odbyło się wczoraj w katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. Arcybiskup Kakowski. W prezbyteryum zajęli fotele: ks. Lubomirski, Ostrowski, dalej członkowie byłej Rady Stanu Pomorski, Dzierzbicki, Janikowski, Grendyszyński, hr. Rostworowski, Natanson, dziekani i profesorowie Uniwersytetu i Politechniki z Parczewskim na czele. Władze okupacyjne reprezentowali: ustępujący szef niemieckiego zarządu szkolnictwa kurator hr. Hutten-Czapski, komisarze rządowi bar. Konopka, hr. Lerchenfeld, radca Rosner, Żychliński, oraz hr. Ugron z poselstwa austro-węg. Nadto prócz przedstawicieli wojska polskiego przybyli: naczelnik milicyi ks. Radziwiłł, burmistrz Chmielewski, członkowie Rady miejskiej, oraz reprezentanci sądownictwa.

W świątyni stanęły delegacye szkół, stowarzyszenia, przedstawiciele prasy i publiczność.

Przed rozpoczęciem Mszy św. podwójny kwartet męski opery odśpiewał „Veni Creator“. Po nabożeństwie wygłosił kazanie ks. Ciepliński.

W kwaterze Hindenburga.

Berlin, 2 października. *(B. Wolff).* Kanclerz udał się na uroczystość rocznicy urodzin marszałka Hindenburga do wielkiej kwatery głównej. Dnia 3 wróci on do Berlina.

Berlin, 2 października. *(B. Wolff).* Donoszą nam z Urzędu wojny, że dnia 30 września marszałek Hindenburg przyjął w wielkiej kwaterze głównej przedstawicieli chrześciańskich syndykatów i polski związek zawodowy. W tych dniach przybędą także przedstawiciele innych organizacyj zawodowych i robotniczych.

Manifestacye pokojowe.

Berlin, 2 października. W Hamburgu odbyło się zgromadzenie przy udziale przeszło 10 tysięcy ludzi "za pokojem kompromisowym, wolnością i chlebem".

Ludowe manifestacye pokojowe odbywają się również w szeregu licznych innych miast.

Katastrofalne stosunki w Rossyi.

Kraków, 2 października. Wojciech hr. Rostworowski, który powrócił ze Sztokholmu, podaje na łamach dzienników warszawskich swoje wrażenia z pobytu zagranicą. Daje on obraz strasznej anarchii, która coraz bardziej podmywa i tak już kruche fundamenty państwowe Rossyi. Stan ekonomiczny i gospodarczy Rossyi w obecnym czasie jest wprost katastrofalny. O odtwarzaniu życia gospodarczego Rossyi niema mowy w czasie wojny. Głód, zwłaszcza w centrach przemysłowych, jest przerażający i nie da się ani w przybliżeniu opisać.

Jakie formy rządu wezmą górę w Rossyi, na razie trudno przesądzać. Wszystkie jednak dane wskazują na to, że powrót dynastyi Romanowych jest niemożliwy.

Kwestya pokoju jest dla Rossyi koniecznością i to koniecznością w daleko większej mierze niż dla innych państw, gdyż niemożliwe jest prowadzenie wojny i odbudowy wewnętrznej kraju znajdującego się w tak strasznych warunkach.

O zmianę rządu w Szwecyi.

Sztokholm, 2 października. Decyzya w sprawie zmiany rządu nie zapadnie zaraz. Dopiero po manewrach jesiennych spodziewają się jej. Narady ze stronnictwami politycznemi trwają dalej.

Z ostatniej chwili.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 2 października. Urzędowo ogłaszają dnia 2 października:

Na wszystkich widowniach wojny położenie jest niezmienione.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 2 października. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 2 października.

(Ze wschodniej widowni i z frontu macedońskiego).

Przy małej czynności bojowej położenie nie zmieniło się.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa wojsk ks. Ruprechta: W centrum frontu we Flandryi walka działowa była silna. Między Langemarck a Hollebeke w kilku miejscach wzmogła się ona do natężenia ognia huraganowego. Rano nasze oddziały szturmowe zabrały Anglikom w lesie Polygon na północ od gościńca Menin-Ypern teren bojowy na głębokość jakich 500 m. Oprócz znacznych strat nieprzyjaciel zostawił także jeńców w naszych rękach.

Grupa niemieckiego Następcy Tronu: Na północy-wschód od Soissons czynność bojowa artyleryj wzmogła się. Pod Verdun walka ogniowa w związku z pomyślną wyprawą na wschodnim brzegu Mozy była znaczna. Pod Bezenvaux rano grupy atakowe piechoty wraz z pionierami wtargnęły aż do tylnych linij francuskich stanowisk, zniszczyły tam urządzenia rowów i wróciły pojmawszy przeszło 100 ludzi do własnej pozycyi stosownie do otrzymanego rozkazu.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

L. XVI. 88/17 (12). C. k. Sąd powiatowy w Krakowie sprzedaje przez publiczną licytacyę na wniosek kuratora Maryi Pisz jej realność lwh. 81 gm. Czarna wieś wraz z przynależytościami. Cena wywołania wynosi kwotę 8.090 koron, wadyum 890 koron. Licytacya odbędzie się w dniu 17 października 1917 o godz. 11 rano. Oferty poniżej ceny wywołania nie będą przyjęte. Wierzycielom zabezpieczonym na tej realności zastrzega się ich prawa zastawu bez względu na cenę sprzedaży i zastrzega się zatwierdzenie licytacyi w myśl warunków. Licytacyjną cenę kupna należy złożyć jak podano w warunkach. Warunki licytacyjne można przeglądać w Sądzie.

C. k. Sąd powiatowy cyw. Oddział XVI.

Kraków, 12 września 1917. (4718 3—3)

E. IX. 153/17 (5). Na żądanie Kasy oszczędności m. Białej, odbędzie się dnia 14 listopada 1917 o godz. 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 65 w Nowym Sączu licytacya realności lwh. 435 gm. Nowy Sącz część Załubińcze. Nieruchomość wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 27.360 kor. Najniższa cena wynosi 13.680 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.), może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 117.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 17 września 1917. (4730 1—3)

Rozmaite obwieszczenia.

L. 487/17. Celem zwolnienia kaucyi służbowej śp. dr. Tadeusza Bilińskiego, byłego c. k. notaryusza w Tarnopolu poprzednio w Kołomyi z pod jej węzła kaucyjnego wzywa niniejszem wszystkich tych, którzyby z tytułu ustawowego prawa zastawu do kaucyi tej jakiekolwiek pretensye sobie rościli, by te swe pretensye w przeciągu 6 miesięcy od ostatniego ogłoszenia tego edyktu w podpisanej Izbie notaryalnej tem pewniej zgłosili, ileże w razie przeciwnym bez względu na możliwe ich pretensye zezwolenie na dewinkulacyę tej kaucyi i jej wydanie udzielonem zostanie. (4738 1—3)

C. k. Izba notaryalna.

Lwów, dnia 22 września 1917.

Cm. 1/17 (1) Bołszowce. Przeciw Maryanowi i Karolowi Kozłowskim oraz Petrowi Perepiczka z Dytiatyna, których miejsce pobytu położone jest w strefie działań wojennych, wniesiony został do c. k. sądu tutejszego przez Towarzystwo wzajemnego kredytu „Wisła“ we Lwowie pozew nakazowy o 8 prc. odsetek od 678 kor. i 8 prc. odsetek zwłoki zpn. Na podstawie pozwu tego wydano nakaz zapłaty odsetek wynoszących 203 kor. 66 hal. Celem strzeżenia praw Kozłowskich i Perepiczki, ustanawia się pana adw. dr. Scharfa w Rohatynie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie ich w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Rohatyn, dnia 29 lipca 1917. (4737)

C. XX. 12/17 (2). Przeciw Adolfowi Willig, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego S. I. we Lwowie przez Hermana Schwarza, rzeźnika w Szkle pozew o uznanie prowadzenia egzekucyi realnej, za niedopuszczalną i wykreślenie prawa zastawu zpn. Na podstawie pozwu wyznacza się audyencyę na dzień 28 września 1917 o godzinie pół do 11 przed południem, biuro Nr. XX. I. p. Celem strzeżenia praw Adolfa Williga, ustanawia się pana dr. Edwarda Stänzla, adw. kraj. we Lwowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on sam w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy S. I., Oddział III.

Lwów, dnia 2 września 1917. (4741)

C. III. 131/17 (1). Przeciw Fediowi Maczeła, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Ustrzykach przez Kościa Krila, rolnika w Czarnej, pozew o uznanie i wpis prawa własności. Celem strzeżenia praw Fedia Maczeły ustanawia się p dr. Szymona Schaffera, adwokata w Ustrzykach, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Ustrzyki, 17 września 1917. (4727)

C. V. 77/17 (1). Przeciw Michałowi Scisłowskiemu s. Wasyla z Firlejowa, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do tut. sądu przez Menachima Golda z Firlejowa, Majera Glanzberga i Jakóba Wolfa Markusa w Tarnopolu pozew o 712 kor. 53 hal. Na podstawie pozwu tego wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 15 października 1917 godz. 8·30 rano w tut. sądzie biuro Nr. 11. Celem strzeżenia praw Michała Scisłowskiego ustanawia się pana adw. dr. Pawlikowskiego w Rohatynie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Michała Scisłowskiego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Rohatyn, 22 wrzenia 1917. (4736)

C. V. 87/17 (1). Przeciw Seńkowi Worobec z Babiniec, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Rohatynie przez Barbarę Piwowarczyn pozew o uznanie ojcostwa i płacenie alimentów. Na podstawie pozwu tego wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 15 października 1917 godz 9 rano w tut. sądzie biuro Nr. 11. Celem strzeżenia praw Seńka Worobca ustanawia się pana adw. dr. Schärfa w Rohatynie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Rohatyn, 22 września 1917. (4735)

C. III. 71/17 (2). Przeciw Pawłowi Kipiszowi synowi Tomasza i Stefanowi Kipiszowi z Hłudna, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Dynowie przez Katarzynę Barnik i tow. pozew o zniesienie wspólnej własności realności lwh. 174 gm. Hłudno. Na podstawie pozwu wyznaczoną została rozprawa na dzień 29 października 1917 godz. 9 biuro Nr. I. Celem strzeżenia praw niewiadomych z miejsca pobytu ustanawia się pana adw. dr. Sosnowskiego w Dynowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie ich w rzeczonej sprawie na koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Dynów, 18 września 1917. (4734)

Wyroki prasowe.

Nr. 222. (4725)

Einstellung der Verbreitung von Druckschriften.

Die Verbreitung der periodischen Druckschrift: „Die Versöhnung“ Nummer 6, verlegt von Dr. Charles Hartmann, Druck: Fritz Amberger, vorm. David Bürkli, Zürich 1917, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 11 September 1917.

Die Verbreitung der periodischen Druckschrift: „La semaine litteraire“, der Nummer 1236 Druck des „Journal de Genève“ 1917, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 11 September 1917.

Die Verbreitung der nichtperiodischen Druckschrift: „Cteni o mistru Janu Husovi“ von Jos. R. Vilimek, Prag, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeiderektion in Wien, am 18 September 1917.

Die Verbreitung der nichtperiodischen Druckschrift: 1. „Adler Frigyes pore“ von Josef Pogany, 2. „Mi jar a Katona csaladjanak“ von Dr. Eugen Pongracz, gedruckt in der Budapester Druckerei „Vilagosag“ 1917, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 19 September 1917.

Die Verbreitung der nichtperiodischen Druckschrift: "Mensch im Kriege" verlegt von Ratcher & Cie., Zürich 1917, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 19 September 1917.

Amortyzacye.

Nc. I. 390/17 (2). Na wniosek Markusa Plattnera prywatnego w Dąbrowie, zarządza się postępowanie celem umorzenia wymienionej niżej książeczki wkładkowej, która miała zaginąć i wzywa się posiadacza tej książeczki, aby zgłosili swe prawa do sześciu miesięcy od daty tego edyktu. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu tę książeczkę wkładkową jako pozbawioną znaczenia. Oznaczenie książeczki: książeczka wkładkowa Towarzystwa zaliczkowego w Dąbrowie Nr. 1196, opiewająca na 168 kor. 78 hal. wystawiona na imię Markusa Plattnera z Dąbrowy. (4720 2—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Dąbrowa, dnia 17 września 1917.

T. V. 40/17 (1). Na wniosek dr. Maryana Lisowieckiego właściciela dóbr Chłopice pow. Jarosław, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi zagubionych rzekomo przez wnioskodawcę zagubionych sześciu sztuk akcyj Galic. Bukowińskiego Towarzystwa akcyjnego przemysłu cukrowniczego w Przeworsku Nr. 747, 748, 749, 750, 751 i 752 po 1000 kor. opiewających na nazwisko dr. Maryana Lisowieckiego wraz z kuponami za lata 1914 i 1915 i z talonami. Posiadacza powyższych akcyj, wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 1 września 1917. (4702 2—3)

T. V. 31/17 (2). Na wniosek p. Genowefy z Trzeciaków Turnauowej właścicielki dóbr w Urzejowicach, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawczynię zagubionych akcyj akcyjnego Towarzystwa dla wyrobów tkackich i sukienniczych z siedzibą we Lwowie zamienionego następnie na protokołowaną firmę: „Rakszawa, akcyjne Towarzystwo dla wyrobów sukienniczych z siedzibą we Lwowie“ opiewających na okaziciela w ilości 5 sztuk z daty Łańcut 25 sierpnia 1899 Nr. 244, 245, 246, 247 i 248. Posiadacza powyższych akcyj wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 21 czerwca 1917. (4701 2—3)

Nc. VI. 69/17. На внесене пана Данили Цирковского у Львові ул Руска 16 вводить ся поступоване в цїли амортизациї картки заставничої Віденьского банку звязкового філія у Львові ч. 9803 з дати Львів 16 цьвітня 1914 котра мала мнимо загинути. Держителя тої картки заставничої взиває ся щоби в речинци 6 місяцїв від дня сего едикту числячи предложив судови ту картку, або против тому внесеню на амовтузацю вніс заміти, бо в противнім случаю та картка зістане узнаною за неважну.

Ц. к. Суд повітовий С. І. Відділ VI.

Львів, 30 цвітня 1917. (4602 2—3)

Spadki.

A. 236/15 (10). Wezwanie dziedziców. których pobyt nie jest wiadomy. Wasyl Szwiec zmarł dnia 30 października 1914 w Moczarach z pozostawieniem ostatniego rozporządzenia. Feduni zam. Buhajczyk Piotra i Fedia Szwieców, których miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. Iwana Chorochowskiego wójta z Moczar.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki, 10 marca 1917. (4724 2—3)

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.